

Michał Szopski

Tylko nie liczni pamiętają dziś wielkiego śpiewaka Michała Szopskiego. Zaraz po wojnie, a potem przez długie lata był najślawniejszym tenorem i filarem powojennej Opery Warszawskiej. Ulubieńcem publiczności. Mógł zrobić międzynarodową karierę, ale były to inne czasy. Żyliśmy za „żelazną kurtyną“, a świat wyglądał inaczej niż dzisiaj. Kiedy otrzymał stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki i pojechał do Włoch, poznał tam światowej sławy śpiewaczkę Margot Kaftal. Zachwycona Jego fenomenalnym głosem, zaproponowała mu opiekę swojego impresaria. A ten z kolei, występy w La Scali. Mimo kuszącej propozycji, Michał postanowił wrócić do kraju. Chciał uzyskać zgodę swoich zwierzchników i dopiero potem podpisać umowę. Impresario błagał go, aby tego nie czynił. Ale Michał był młody, naiwny i uparty. Wrócił do Polski Ludowej, po to aby z niej nie wyjechać. Zabrano mu paszport i uniemożliwiono wyjazd. Tak się skończyła jego międzynarodowa kariera.

Przyszedł na świat 23 marca 1915 roku. Był z krwi i kości rodowitym warszawiakiem. Mając 23 lata, śpiewał w przedwojennej Warszawie parię Chrystusa w Oratorium Ludwika Beethowena *Chrystus na Górze Oliwnej* w Filharmonii Warszawskiej. W obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, podczas koncertu poświęconego pamięci zmarłego wówczas Piusa XI.

Kiedy wybuchła wojna, zajął się produkcją mydła, bo po za wykształceniem muzycznym, miał też za sobą studia chemiczne.

Po wojnie wrócił do śpiewania. Kiedy w mroźny, zimowy wieczór 4 grudnia 1945 roku, w zniszczonej przez Niemców Warszawie, otwierano nowy teatr, jako namiastkę przyszłej opery, o nazwie *Scena Muzyczno-Operowa* mieszczący się w ocalałym budynku dawnego *Teatru Malickiej* a obecnie *Teatru Rozmaitości*, przy ulicy Marszałkowskiej 8 w inauguracyjnym przedstawieniu, składającym się z dwóch oper *Verbum nobile* Moniuszki i *Pajace* Leoncavallo, zaśpiewał rewelacyjnie Cania w *Pajacach*.

Po słynnej arii *Śmieć się pajacu* zgotowano mu owację na stojąco. Jego piękny timbre głosu i górne „C” zachwyciło wszystkich. Z miejsca stał się ulubieńcem operowej publiczności i takim pozostał na długie lata. Miał rzadko spotykany głos „lirico spinto”. Mógł śpiewać wszystko. Miał przy tym, jak mówiono „żelazne gardło” i znakomicie ustawiony głos. Nie było wówczas dublerów ani wolnych poniedziałków. Śpiewał dzień po dniu. Nie oszczędzał się. Byłem naocznym świadkiem tego wydarzenia, które przeżyła Warszawa a odnotowała prasa zagraniczna.



Michał Szopski i Maria Fołtyn w *Tosce*

Byliśmy kolegami, bo *Scena Muzyczno-Operowa* podlegała Miejskim Teatrom Dramatycznym, których dyrektorem naczelnym był Eugeniusz Poreda. Tyle tylko, że ja byłem w zespole dramatycznym a on w operowym. Wszyscy znaliśmy się doskonale. Było nas znacznie mniej niż dzisiaj. Kierownictwo artystyczne *Sceny Muzyczno-Operowej* spoczywało w rękach Kazimierza Poredy, znakomitego basa, brata Eugeniusza Poredy. Od inauguracji Michał śpiewał wszystkie najważniejsze partie tenorowe na tej scenie i to w warunkach dziś nie wyobrażalnych. Jontka w *Halce* Moniuszki Fausta w *Fauście* Gounoda, Pinkertona w *Madame Butterfly* Pucciniego z debiutującą na scenie późniejszą wielką śpiewaczką Aliną Bolechowską, Fentona w *Wesołych kumoszках* z Windsoru Otto Nicolai i Junika w *Sprzedanej narzeczonej* Smetany.

W roku 1949 zespół *Sceny Muzyczno-Operowej*, przeniósł się do Romy na Nowogrodzką i zmienił nazwę na *Operę Warszawską*. Tu zaśpiewał ponownie Jontka w nowej inscenizacji *Halki* w reżyserii Leona Schillera, ze znakomitą Marią Fołtyn jako Halką. Potem jeszcze Stefana w *Strasznym dworze* Moniuszki, Grabca w *Gopłanie* Żeleńskiego, Rudolfa w *Cyganerii* z Aliną Bolechowską w partii Mimi, Cavaradosiego w *Tosce* z Marią Fołtyn, Kazimierza w *Hrabinie* z Ewą Bandrowską-Turską, Alfreda w *Traviacie* z Bandrowską-Turską a także z Bolechowską, Księcia Mantui w *Rigoletto*, Leńskiego w *Eugeniuszu Onieginie* Hermana w *Damie Pikowej*, Loengrina w operze Wagnera i Szujskiego w *Borysie Godunowie* Musorgskiego.



Od lewej Bogdan Olędzki, Michał Szopski, Sylwester Kosteki, Ryszard Wróblewski i Bogusław Morka podczas ostatniego występu na scenie warszawskiej



Michał Szopski

© J. Multarzyński

Śpiewał też gościnnie na innych scenach operowych w kraju. Współpracował z Polskim Radiem. Z Operą Warszawską związany był do roku 1966. Potem do roku 1972 pełnił funkcję dyrektora *Opery Objazdowej*. Był też wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie i konsultantem w Teatrze Wielkim na Placu Teatralnym. Jego wychowankiem był znakomity tenor Bogusław Morka. W roku 1994 dał się namówić po raz ostatni i wystąpił przed warszawską publicznością w Teatrze Wielkim, śpiewając w *Turnieju tenorów* m.in. obok Bogdana Paprockiego i Kazimierza Pustelaka. W życiu prywatnym był człowiekiem pogodnym, kontaktowym i sympatycznym. Przeżył lat 96.

Żegnaj Michale. Wykonałeś kawał wspaniałej roboty. Należy Ci się pamięć. Mam nadzieję że historia Cię nie zapomni.



© Witold Sadowy
witold.sadowy@neostrada.pl